

RODZINA

Bezpłatny dodatek ukazujący się raz w tygodniu

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czajkowski w Chojnicach. Wydawca Gerard Schreiber w Chojnicach.
Odbito w druk. Ziemi Zaborskiej w Chojnicach.

Rok IIII

Chojnice, dn. 16 stycznia 1938 r. Nr. 1

Słowo Boże

na niedzielę drugą po Trzech Królach

EWANGELIA ŚW. według św. Jana (2, 1—11).

O godach w Kanie Galilejskiej.

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus i Uczniowie jego na gody. A gdy niestawało wina, rzekła Matka Jezusowa do niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napelnijcie stągiewy wodą. I napelnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcie teraz a donieście przełożonemu wesela, i donieśli: A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela i rzekł mu: Wszelki człowiek pićwej kładzie wino dobre, a gdy się napija, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie jego.

Cenne relikwie Rycerzy Maltańskich znalezione po 20 latach

Dziennik „Reichspost“ zamieszcza interesujący artykuł o bezcennych relikwiach, należących do zakonu Rycerzy Maltańskich, które wbrew przypuszczeniom, nie zostały wcale zniszczone przez rewolucję w Rosji sowieckiej. Są to szczerbki Krzyża Świętego ręką św. Jana Chrzciciela oraz wizerunek NMPanny, jak twierdzi legenda, namalowany przez św. Łukasza. Przez blisko lat dwadzieścia ogólnie przypuszczano, że relikwie te zostały skradzione. Historia ich jest nie zwykłe ciekawa.

Kiedy w r. 1797 Napoleon zajął wyspę Maltę Rycerze Maltańscy musieli się rozjechać po różnych krajach Europy. Kilkanaście z nich schroniło się w Petersburgu przy dworze cara, zabie-

rając ze sobą wyżej wymienione relikwie. Car Paweł I. przyjął rycerzy nader serdecznie i pozwoił im zamieszkać w pięknym gmachu przy ulicy Sadowej. Relikwie zostały złożone w kościele, należącym do owego gmachu a nazwanym później kościołem Maltańskim. Gdy rewolucja r. 1917 poczęła zataczać coraz szersze kręgi, relikwie przeniesione do siedziby carów, Pałacu Zimowego, który niedługo po tym został ograbiony przez bandy bolszewików. Przypuszczano oczywiście, że relikwie, znajdujące się we wspólnych relikwiarzach, ozdobionych kamieniami wartościowymi i złotem podzieliły los innych bezcennych dzieł sztuki. Przemawiał za tym fakt, że zginęły bez śladu z pałacu.

Dopiero obecnie okazało się, że w lecie 1917 r. podczas rządów Kiereńskiego relikwie zabrała ze sobą na południe Rosji matka Mikołaja II, a wdowa po Aleksandrze III, Maria Fiodorówna. Gdy ta część Rosji została okupowana przez Niemców i Austriaków, relikwie przewieziono do Daniil, która, jak wiadomo, była ojczyzną starej cesarzowej. Spadkobiercy Marii Fiodorówny przekazali relikwie hierarchii Cerkwi rosyjskiej na emigracji. Z największą ostrożnością relikwie przewieziono do Berlina, gdzie zostały złożone w katedrze prawosławnej na Fehrbellinplatz. O transporcie tym wiedziało śladem kilka w tajemniczonych osób oraz policja niemiecka, po wiadomości poufnej. Przypuszczalnie cała rzecz odbyła się w tak ściśle zachowanej tajemnicy, że prawa cerkwi prawosławnej do relikwi musiały być kwestionowane, skoro zakon Rycerzy Maltańskich do dziś dnia istnieje. Tytuł Wielkiego Mistrza został przywrócony w r. 1879 przez Papieża Leona 13go.

Zakon Rycerzy Maltańskich dotychczas jeszcze nie zrzekł się swych praw do relikwi.

Zapusty w dawnej Polsce

Trafnie powiedział Mickiewicz o naszym narodzie, że brakło mu zmysłu i upodobań do scen okropnych i gwałtownych, że jako z krwi i kości słowiański lubił nade wszystko sielanki, to jest m. in. załawy i pląsy. Szlachta Polaków temperament, animuszu pełen, rad sobie folgował, gdy

nadarzyła się po temu sposobność, rok zaś Boży nastreczał jej niemało.

Kilkutygodniowa pora przed wielkim postem to już był okres który przede wszystkim wyzyskiwano kwoli rozweselenia posępnego czoła i odeganania czarnych myśli, nadchodzących szlachę w jej codziennych sprawach. Zwano ten czas w Polsce zapustem, lub też mięsopustem, chociaż ta ostatnia nazwa jeszcze w średnich wiekach wyrażała raczej wstrzemięźliwość od mięsa. Określenie zaś „karnawał“ najśluszniej daje się odnieść do „ostatków, a więc owo (carne vale)“ (mięso żegnaj), jest to tęskna i przykra odprawa dana mięsowi w przeddzień Popielca.

Po wielu domach szlacheckich w Polsce zabawiano w tym czasie m. in. w taki sposób, że najwymowniejszy z gości lub domowych prawil „oracje“, złożoną ze wspomnień, śmiesznych dykteryjek li popisów staropolskiego dowcipu.

Później następowała suta wieczerza mięsna i zabawa.

Zapusty w Polsce były też porą słynnych „kuług“, urządzanych przez szlacheckie dwory. Zbrojno, z zapalonymi pochodniami wyruszano z muzyką do sąsiedniego dworu, gdzie gospodarz musiał wyciągać wszystko co najlepsze ze spiżarni i piwnicy, aby godnie przyjąć gości. Po uczcie następowały wesołe tany i po tym dopiero szlachta rozjeżdżała się do domów.

W czasie zapustnym zacy szkolni urządzali różne igraszki teatralne. Lud wiejski zaś obchodził te dni zapustne, przebierając się za tury, nie dźwiedzie, konia, osiołka lub cyganów. Śpiewano przy tym i tańczono wesoło. Na Mazowszu, Kujawach i Podlasiu w ostatni wtorek obwoźno „kurka“ wystruganego z drzewa. Do „kurka“ parolcy przyciągali napotkane po drodze dziewczęta i gospodynie, zbierając od nich smakołyki na ucztę.

Z dziejów Stolicy Apostolskiej

Jak wiadomo pierwszym namiestnikiem Chrystusa na ziemi, pierwszą widomą głową Kościoła katolickiego był św. Piotr. Chrystus Pan nadając tę godność swemu pierwszemu Apostołowi, zmienił mu zarazem imię z Szymona na Piotra, które to słowo znaczyło wówczas skała lub opoka. Wyrzekł też Zbawiciel te pamiętne słowa: „Piotrze, tyś jest opoka a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go i tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego“.

Z polecenia więc Chrystusa rozpoczął św. Piotr pełnienie swego posłannictwa. Urządziwszy pierwszą gminę chrześcijańską na Wschodzie, przybył w r. 42 do Rzymu największego wówczas miasta na świecie, aby tam założyć rezydencję Królestwa Bożego na ziemi. Wybór św. Piotra padł dlatego na Rzym, ponieważ olbrzymia i wspaniała ta stolica świata była zarazem siedliskiem pogańskiej rozwiązłości.

Św. Piotr zasiadł na Stolicy Apostolskiej przez 25 lat a w r. 67 po nar. Chr. poniósł śmierć męczeńską przybity do krzyża głową na dół. Od te

go czasu nieprzerwanie następują po nim Papieże z równą władzą i obowiązkiem czuwania nad zbawieniem dusz całego świata. Z biegiem wieków utrwalało się też znaczenie Rzymu jako stolicy chrześcijaństwa.

Wiele burz i gromów uderzało w Kościół św. ale nic nie zdołało zachwiać stolicą św. Piotra. W średnich wiekach innowiercy niejednokrotnie starali się podkopać powagę Papieży, lecz daremnie, a papież Paweł 4ty w r. 1558 ustanowił na dzień 18 stycznia każdego roku kościelną pamiątkę przybycia św. Piotra do Rzymu i założenia tam stolicy Kościoła Bożego na ziemi.

Ze szczególną świętnością i blaskiem uroczystość ta obchodzona jest u źródła jej tradycji, tj. w samej wspaniałej bazylice św. Piotra w Rzymie. Tysiące wiernych a w tym wielka liczba pielgrzymów z całego świata uczestniczy co roku w tej ważnej uroczystości kościelnej, której istotnym wyrazem jest Msza św. odprawiona przez Ojca św. w otoczeniu biskupów i kardynałów przy grobie św. Piotra, Księża Apostołów.

O beatyfikację członka pierwszej gminy chrześcijańskiej w Japonii

Katolickie biuro prasy w Japonii zamieściło ostatnio w swym miesięcznym organie prasowym dłuższy artykuł, poświęcony zasłużonemu i bohaterskiemu bojownikowi za Wiarę św. w tym kraju z 17go wieku. Artykuł ten zdaje się być pierwszym krokiem na drodze zainicjowanej niedawno akcji, mającej na celu proces beatyfikacyjny misjonarza imieniem Takajama Ukon, który będąc osobistością bardzo wysoko postawioną w imperium japońskim, równocześnie na

leżał do pierwszej gminy chrześcijańskiej w tym kraju. Życie Takajama Ukon było niemiernie utrudnione ponieważ, piastując wysoki urząd, był gorąco przywiązany do Wiary św. Po dekreście cesarza z 1614 r. musiał opuścić ojczyznę — wraz z rodziną i innymi chrześcijanami i osiedlić się na wyspach Filipińskich.

Zmarł w wieku lat 64 r. 1615 na wygnaniu w Manilli, gdzie został pochowany w kościele OO. jezuitów.

CUDA I ŁASKI

Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej

9. Sześć razy nawiedzały Jasną Górę pożary w roku 1622, 1718, 1724, 1726, 1744 i 1749. Sześć razy szatan któremu w niecnym jego dziełach ta twierdza ducha stała na przeszkodzie, starał się w perzynę obrócić klasztor, lecz w swej bezsilnej złości nic nie zdziałał. Te sześć razy ugaszono ogień bez żadnych strat. Lecz dwa pożary uczyniły świętemu miejscu wielkie szkody: w r. 1690, kiedyto spłonął cały wielki kościół i zawaliła się wieża choć i wtedy kaplica wraz z Cudownym Obrazem, za łaską Matki Najświętszej, wyszła nietknięta, i w roku 1900, kiedy podobnież spaliła się wieża, a kościół i kaplica ocalały. — Ostatni ten pożar wybuchł 15 sierpnia w czasie odpustu na Wniebowzięcie Matki Boskiej. — Ogromne rzesze pątników zgromadziły się na to święto. Dorocznym tradycyjnym już zwyczajem palono w tym dniu na cześć Królowej nieba o gniew sztuczne. Nieszczęsnym trafem jakaś zabłąkana iskra padła na drewniane, części wieży, wysuszone upałem i ogień począł się tlić. Jednakże wieczorem nikt tego nie zauważył, dopiero w noc, gdy wszyscy udali się na spoczynek i tylko gdzieś tam gromadki pątników pod Szczytem na cześć Matki Najświętszej śpiewały, spostrzeżono ze zgrozą, iż na jednym z pięter wieży wykwitł jaskrawy piorun ognia. Powstał ogromny krzyk, cała ludność miasta pospieszyła na ratunek. Opustoszały domy. Wynoszono konwie, beczki, pompowano nieustannie wodę nawet dzieci małe pomagały starszym. Dzielna straż z narażeniem życia broniła kaplicy i wielkiego kościoła. Wkrótce cała wieżę ogarnęło morze płomieni. Rozległ się rozdzierający płacz, ludzie klęcząc modlili się gorąco; z okolicznych wiosek, w których widoczną była wieża, rozgorzała pożarem, pospieszono z końmi i wozami na pomoc. Straszny był to widok: jęk i szloch ludzki ta płonąca na tle czarnego nieba rubinowa zda się wieżyca, szum pożaru, huk padających belek, i ten okropny dźwięk dzwonów, bijących w niebo z błagalną prośbą o ratunek, i to żałosne, przemiłne zawrodo syren fabrycznych. Zdawało się że to chyba już koniec świata nastał. Posłano natychmiast depeche po straż pożarną do Warszawy i Łodzi. W tych miastach i innych, gdzie dotarła wiadomość o nieszczęściu, rozgrywały się wzruszające sceny: ludzie na ulicach padali na kolana, błagając Matkę Najświętszą, by swój przybytek ratować raczyła... „Jakto — wołano — Jasna Góra się pali! Więc gdzież my sieroty po pomoc, po łaski i pociechy pójdziemy, gdy nam tej świątyni nie stanie?” Jeden ogromny jęk boleści podniósł się w niebo z całej Polski: „Ratuj Jasną Górę, Mario bo zginiemy!” Tak sam modlili się tysiące pielgrzymów, zebranych u stóp płonącej wieży. I zmiłowała się Królowa z Jasnej Góry, ulitowała się, widząc ten ogólny ból Narodu, osłoniła kościół i kaplicę, ten święty Syon, Jej czci od wieków poświęcony. I stał się cud: 4 słupy potężne ośmio — metrowe, na czterech rogach wieży stojące, które gdyby spadły w kierunku świątyni, zmiażdżyłyby sklepienie — te cztery słupy spadły wszystkie w jedno

miejsce zdaleka od kościoła i kaplicy. Jedno westchnienie wdzięczności wydarło się z piersi dzieśiątek tysięcy ludzi, patrzących na ten jawny cud.

Wkrótce ugaszono zgłiszczą wieży, a straż pożarną z Warszawy i Łodzi cofnięto z drogi, jako już niepotrzebne, bo świętemu miejscu niebezpieczeństwo grozić przestało.

Na miejsce spalonej wieży zbudowano w przeciągu 6 lat nową, wyższą piękniejszą z kamienia i żelaza i króluje ona nad Częstochową, podnosząc umysły i serca do Boga.

W kronikach zanotowano takich cudów 42.

Rozdział XVI.

MARIA WSPOMAGA TYCH, CO ZE CZCIA NOSZĄ JEJ MEDALIK LUB WALCZĄ POD JEJ SZTANDAREM

1. W wojnach z Turkami od roku 1590 do 1620 czyli przez lat 30, ogólnie znany był z waleczności i iście lwiej odwagi pułkownik Mikołaj Moćarski. Gdzie najczęściej zażarty bój, gdzie najstraszniejsza walka, tam napewno był IMP. pułkownik. Ten nieustraszony rycerz nie znał, co trwoga. Pierwszy wyruszał na plac boju, ostatni zeń schodził. Wielokroć razy znajdując się w niebezpieczeństwie utraty życia, przez większą liczbę nieprzyjaciół osaczony, ducha nie tracił i zawsze zwycięsko wychodził. W pośród gradu kul i setko wymierzonych ciosów nietknięty zostawał. Zabito pod nim kilkanaście koni, lecz jemu włos z głowy nie spadł. Bywało, że wraz z kulami rozszarpały na nim odzież, mimo to on szwanku żadnego nie poniósł. Pytano go, skąd czepie taką odwagę i co go od kul chroni, czyby talizman jakiś? A on odpowiadał: „Chcecie wiedzieć co mnie od ran i śmierci bezpiecznym czyni? Oto Paniątka, Najświętsza (Częstochowska), do której gorący afekt od zranienia dni moich czuję, oto Jej puklerz przeznaczy — medalik na piersiach zawieszony — to moja obrona i to, że zawsze z sumieniem czystym do każdej bitwy stawiam”. Tak wyznał szlachetny rycerz, a takich wówczas w naszej Polsce wielu było.

* * *

2. W roku 1672 przybył na Jasną Górę IMP. Adam Strzałkowski z wielu wiarogodnymi świadkami i zeznał, co następuje:

Walcząc pod królem Sobieskim, w jednej z bitew odcięty przez wrogów od wojska, wzięty był w niewolę. Jeden z Tatarów, już podniósł w górę szablę, by go ścinać. Widząc przed sobą pewną śmierć, przycisnął rycerz do piersi medalik Matki Boskiej Częstochowskiej, który zawsze na sobie nosił, i począł ją gorąco na ratunek wzywać oddając, się w Jej pieczę całkowicie. I oto w tejże chwili stał się cud: Tatarowi poczynając drzeć ręce i, nie mogąc szablą utrzymać, upuścił ją na ziemię. Zawstydzony swą niemocą nie mając jej źródła, udaje przed jeńcem, że nie chciał go zabić, tylko tak go straszył i że mu życie daruje. Lecz po pewnym czasie, szaloną

złością uniesiony, podniósł ów Tatarzyn szablę po raz wtóry, by mu głowę uciąć aliści w tym momencie znów czuje to samo drżenie i osłabienie rąk i znów szablę wypuszcza z dłoni. Teraz przestraszył się tym powtórny mobjawem czegoś niezwykłego i zrozumiał że jakaś moc z góry nie pozwala mu jeńca tknąć; puszcza więc na tychmiast rycerza na wolność. I wrócił Adam Strzałkowski do Ojczyzny, lecz nie spoczął gdyż wkrótce w Jej obronie wziął udział w wojnie z Turczyńcem. W zaciętej bitwie pod Cudnowem ugodziła go w serce kula: widział rycerz pocisk lecący ku niemu, czuł i słyszał srogie uderzenie w pancerz, lecz z konia się nie zwałił; dotyka ręką miejsca ugodzonego — dziura w metalowej kolczudze jest; nie czując jednak żadnego bólu, walczy dalej. Po bitwie liada, jak się właściwie z tą kulą miało, i wzruszony niezmiernie widzi iż pocisk przebił pancerz i zatrzymał się na me daliku Najświętszej Panny Jasnogórskiej, została widać na nim ślad uderzenia, a potem zsunął się na ziemię, nie uczyniwszy mu zgoła żadnej krzywdy. Widząc to, wszyscy towarzysze, jako świadkowie tego cudu, z nim razem wielbili Imię Marii Częstochowskiej.

3. Andrzej Jezowski, pułkownik wojsk polskich, nosił zawsze na swej piersi rymgraf Matki Boskiej Częstochowskiej, nigdy się z nim nie rozstając. W bitwie pod Wojniłowem w r. 1677 mając pod sobą 1500 rycerzy, wyruszył przeciw dzie sięciotysięcznej armii, złożonej z Turków i Tatarów. Nie poszczęściło mu się i został wzięty do niewoli, gdzie znosił okrutne udręczenia. Głódzo

no, go, lżono strasznie i trzy razy w tygodniu katuszowano dając mu 25 pałek za każdym razem. Gdy go po raz pierwszy do bicia rozbierano zauważyli oprawcy na piersiach jego zawieszony rymgraf. Złością uniesieni, zwracając mu strasznie medalion zerwali i na większe poharbienie rzućili między konie. Na błagania nieszczęśliwego, by mu jego skarb zwrócono, odpowiedzieli przekleństwami i obelgami, nic nie pomogły łzy i prośby; zamiast rymgrafu otrzymał razy dotkliwej. Skatowanego bezlitośnie rzucono na barłóg w więzieniu. Nie mając co do piersi z nabożeństwem przycisnąć (a zawsze tak w udręczeniu czynił, wielkiej pociechy z tego doznając), począł błagać Matkę Zbawiciela, Jasnogórską Panią, by mógł choć na Jej wizerunek jakiś popatrzeć i tem swoje bóle i cierpienia duchowe ukoić. Zaledwie zdążył swą prośbę wyrazić, a już ujrzał obok siebie leżący ukochany rymgraf. Porwał go, miłostnie do serca tuląc i, łzami radości oblaawszy, natychmiast na piersiach zawiesił. Zobaczył to dozorca jeńców, okrutny Tatarzyn, i klnąc strasznie, chciał medalion pułkownikowi z szyi zerwać. Widząc to wszystko i upatrując w powrocie rymgrafu cud (co zresztą słusznem byłoby), jeden ze starszych Tatarów zabronił dozorczy zrywać medalionu, i rzekł: „Pozwól, by ten nieszczęśliwy oddawał cześć swojemu Bogu, jak my oddajemy swojemu“. Po tym oczywistym dowodzie opieki Marii, nikt mu już jego skarbu nie zabraniał, a wkrótce cudem uwolniony z niewoli, do Warszawy wróciwszy, całą tę sprawę przed królem Janem III, i senatorami opowiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Propaganda bezbożnicza w sowieckich więzieniach

Uwagę GPU. zwrócił ostatnio żywy ruch religijny w więzieniach i obozach koncentracyjnych zwłaszcza wśród ofiar politycznego terroru. Na stroje te, jak stwierdzono, stale się rozszerzają i przybierają na sile. Przyczyną tego ruchu jest według doniesień GPU, działalność masowo w więzieniach przebywających księży i duchownych wszystkich wyznań.

Alby przeciwdziałać temu stanowi rzeczy zwrócono się ostatnio do centrali sowieckiego ruchu bezbożniczego z żądaniem zorganizowania planowej akcji bezbożniczej na terenie wszystkich więzień i obozów koncentracyjnych. W propagandzie tej wyzyskiwać się będzie ten moment, że więźniom pozytywnie się do tej akcji ustosunkowującym dawane będą obietnice skrócenia kary.

Doniosłe oświadczenie prymasa Belgii

Arceybiskup Mechlinu i prymas Belgii, kardynał van Roey, zamieszcza w swym oficjalnym diecezjalnym organie deklarację, w której do kładnie omawia stanowisko Kościoła i jego hierarchii wobec różnych przejawów życia publicznego m. in. także i polityki. Orędzie prymasa Belgii skierowane jest w pierwszym rzędzie do

duchowieństwa belgijskiego. Kardynał Van Roey podkreśla, że duchowieństwo i wyższe czynniki kościelne mają prawo w niektórych wypadkach zabierać głos także i w dziedzinie polityki. Jest nawet obowiązkiem duszpasterza i kapłana występować przeciwko jakiejś partii politycznej gdy ta wprowadza w życie program sprzeczny z zasadami nauki Kościoła i moralności chrześcijańskiej.

Wzorowy pracodawca z robotnikami na audiencji u Ojca św.

Ostatnio Ojciec św. przyjął na audiencji dwadzieścia pracowników zakładów przemysłowych Marzotto w prowincji Wenecji przybyłych dla złożenia hołdu Papieżowi pod wodzą swego pracodawcy. Marzotto ofiarował Ojcu św. piękny album, ilustrujący życie jego zakładów, i poważną sumę na potrzeby Kościoła. Ojciec św. gratulował wielkiemu przemysłowcowi rozwoju jego zakładu, a jeszcze bardziej pomocy, którą okazuje starco mi dzieciom, zakładając dla nich zakłady wychowawcze i przytulki w swoich przedsiębiorstwach. Następnie, zwracając się do również obecnych na audiencji około dwumastu par nowożeńców, słał przed nimi cnotę pracy i podniósł znaczenie rodzin zarówno nowych jak i starych, stawiając za przykład Marzotto, ojca ośmiorga dzieci.